

# PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

*Wychodzi co Niedziela.*

Przedpłata: półrocznie l. K. 50. h., rocznie 3. kor. Do Ameryki rocznie 4. kor.

Listy należy adresować: *Jan Stapiński*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5

— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

## Po obchodzie grunwaldzkim.

Wieki płyną za wiekami, pozostawiają za sobą wspomnienia, które z upływem czasu zacierają się lub potężnieją. Ilez to było potężnych narodów, z których już ani śladu, tylko historia o nich powiada, że były potężne, silne narody, które zostały ujarzmione przez potężniejsze jeszcze i z upływem niewielu lat zapomniały swojego męczeństwa, bo nie miały miłości Ojczyzny i jej zabytków. Takie narody upaść musiały, tak jak upada człowiek, gdy zapomni o swem pochodzeniu i dla kariery poświęca najszlachetniejsze uczucia swoje, hańbi się.

Naród polski, chociaż przechodził i przechodzi okropne męczeństwa i drogi krzyżowe, nie wyrzekł się dążeń do samoistnego bytu i od czasu do czasu daje świadectwo przez różne obchody ważniejszych wypadków swoich dziejów, że żyje, chce żyć i potrafi żyć pomimo największych wysiłków wrogów, którzy chcą nasz cały naród polski uczynić nieżyjącym.

Obchód bitwy pod Grunwaldem przypadł obecnie na czas, kiedy du-

mny prusak poważił się ubliżyć narodowi polskiemu, ten dumny prusak, który wyrósł na pniu ziem polskich, jako pasożyt.

Obchód tej rocznicy ma dla nas Polaków wielkie znaczenie, bo dowodzi, że pomimo tylu klęsk naród polski nie upada na duchu, ale potężnieje. A choć ci, co stoją na stanowiskach takich, na których wiele dobrego mogliby uczynić dla narodu polskiego, nie życzą sobie tego, a nawet lękają się, gdy naród coraz więcej objawia chęci do walki o wolność i szersze pole do życia i pracy, to jednakże daremne wysiłki tych malowanych Polaków. Jak biegu wody Wisły nikt nie zatrzyma, tak i ludu polskiego połączonego z tą inteligencją, która dobrze mu życzy, żadna siła zatrzymać nie zdoła w dążeniu do wolności, do odrodzenia.

Zdawało się, że Sejm nasz złożony bądź co bądź z większej liczby Polaków, dosadnie napiętnuje zarzuty ciskane na naród polski, niestety, mała liczba znalazła się takich, którzy odczuli to, co powinien odczuć każdy Polak, a ta herbowa szlachta, ci hrabiowie, książęta, a z niemi

wszyscy dorobkiewiczcy polityczni milczeli i wszelkimi siłami starali się niedopuszczyć, aby ta sprawa była traktowana w Sejmie.

Doprawdy nie ma słów, aby tych malowanych polaków napiętnować. Zgnilizna to w najwyższym stopniu. Czy można ich uznać za żyjących? — Nie, stanowczo nie. Oni umarli.

I czy wy panowie rządzący myślicie, że ten biedny naród da wam się jeszcze tak długo oszukiwać? Stanowczo się mylicie. Wulkan lata spoczywa, jego wierzchołek pokrywa się pasożytnymi roślinami, które wysysają z jego powierzchni pożywne soki, a jednak naraz wybucha i niszczy wszystko, wolnym się czyni i panuje. Już nas ludowców jest spory zastęp, co poświęcimy wszystko i pójdziemy rozpałać lud do czynu, do

wolności, do walki, aż zwyciężymy. Trudna to praca, ale i z najnieuczciwszych wydmyk piaskowych, gdy się dołoży usilnej pracy, można uczynić urodzajną ziemię. I z tego biednego ludu odrodzi się naród potężny, bohaterski, zahartowany na wszystko, bo przeszedł twardą szkołę życia.

W. Zawada.

## Skutki interpelacji ludowców.

Wniesiona przez ludowców w listopadzie 1901 w Radzie państwa interpelacja w sprawie niesłusznie przypisanego, przez inspektora podatkowego w Rawie r. Zająca, gminie Radziuz, rzekomo zaległego za 20 lat wstecz podatku domowego w kwocie około 12.000 koron, wywarła wcale pożądany skutek.



## Potęga ciemnoty.

(Opowiadanie ze słoweńskiego.)

(Dokończenie)

Kiedy zaś koło dziewiątej wracał ojciec moj do domu, znajdował na stole miszkę sałaty albo fasoli i suchą palantę, choć sam widywałem, jak każdej soboty matce zarobek swój cały oddawał. „Stryjowi Antosiovi“ zawsze trzeba było coś dobrego przyspobić, kiedy bowiem raz był z czegoś niezadowolony, strasznie krzyczał na matkę i kilka garnków i misek porozbijał. Udobruchał się dopiero, gdy go matka bardzo prosiła i obiecała, że mu odtąd lepsze jedzenie będzie przyprawiać. Czasem, gdy sobie „stryj Antos“ podjadł, szli oboje, najpewniej do gospody. Ojciec zastawał

nas wtedy samotnych w domu i swoją sałatę musiał sobie sam przyprawiać. Kiedy matka wróciła, krzyki i kłótnie trwały do późnej nocy.

Pewnego rana spotkało ojca nieszczęście przy robocie i chory musiał w domu pozostać. Jak długo do pracy nie chodził, nie wiem; wszak wiadomo, że dzieci nie mają pojęcia o czasie. „Stryj Antos“ przez cały ten czas do nas nie chodził, a przypominam sobie, jak ojciec nieraz gniewał się na matkę, że daje pieniądze „stryjowi Antosiovi.“ My, ojciec całkiem schorzały również jedliśmy, jak dotąd, co najnudniejsze potrawy.

Z czasem dopiero zrozumiałem wszystko, jedno mi się tylko w głowie pomieścić nie chciało, mianowicie czemu ojciec mój nie porzucił matki i nie opuścił tamtych dwóch braci a ze mną nie poszedł z domu, albo czemu się z nią nie rozprawił? Był widać dobry, za dobry i wstydził się ludzi..

Kiedy się owego wieczora zamknął w mieszkaniu, napisał na kartce papieru

O rozmiarach przypisu tego podatku niech poświadczy jeden szczegół, że od chaty o jednej izbie i komórce na prosiaka, wymierzono zaległy podatek aż 130 koron, podczas gdy cała chata mogła wartać 20 koron.

Gdy przyszło do ściągania tego podatku, ludność z wójtem na czele w poczuciu, że się jej dzieje krzywda, stawiała opór egzekutorom, wskutek czego dalsza egzekucja na zarządzenie starostwa odbywała się pod bagnietami żandarmów, a przeciw wójtowi wdrożono dochodzenie o zbrodnię gwałtu publicznego i namawianie ludności do niepłacenia podatków.

W tem ciężkiem położeniu przysłała w pomoc ludności Radruza interpelacja posłów Stronnictwa ludowego i uratowała i tak już biedną i w mocy lichwiarzy żydowskich pozostającą ludność od niechybnej zguby i licytacji za ten podatek;

ze umiera, ponieważ mu żona tak zatrula życie, iż dłużej w żaden sposób żyć nie może.

I teraz staje mi w pamięci znowu owa miesięczna, jasna noc czerwcową, staje mi w pamięci — ona, matka nasza, patrząca obojętnie na gwóźdź, który ojciec wbijał pod stropem, staje mi w pamięci droga i ludzie, którzy nią z góry i z dołu szli; widzę jeszcze przed sobą ten wielki dom obok naszego, cały oświetlony i pełny ludzi. Wszystko to widziała i ona także, a choć dobrze wiedziała, co ojciec zamierza, nie otworzyła ust, żeby kogo przywołać, póki nie była pewną, że już zapóźno.

Rodziców powinniśmy kochać, tak mnie w szkole uczyli, współcierpieć z ich bólami, jakie ich dręczą; dzieci nie powinny sądu wydawać o swych rodzicach, zwłaszcza o matce! Matka — oh, słodkie imię! często czytałem. Ale cóż mnie takiego uczyniła matka moja, bym ją musiał kochać? Zgubiła mi ojca, który mnie kochał; kiedy tylko mogła, odpychała mnie od siebie.

albowiem wskutek tej interpelacji, ministerstwo w drodze telegraficznej wstrzymało dalszą egzekucję, zaś dotyczące tego podatku akta kazało sobie bezzwłocznie przysłać.

Obecnie na polecenie ministerstwa skarbu z wymierzonego przez inspektora Zajęcą podatku, zostało 10, wyraźnie dziesięć tysięcy koron odpisanych jako niesprawiedliwie przypisanych i w ten sposób jedno nowe, a na tak olbrzymie rozmiary zakrojone, zdzierstwo podatkowe inspektora Zajęcą zostało udaremnione, co jest li tylko wyłączną zasługą posłów Stronnictwa ludowego.

Fakt ten niechaj będzie wymowną odpowiedzią na krakania i ujadania organów „oszusta politycznego“ i jego towarzysza broni z Olesna, że rząd wcale nie bierze w rachubę interpelacji ludowców, i że one nie wywierają żadnego skutku

Dała mi tylko życie, za które jej prawie nie mogę być wdzięczny i dała mi zupełnie niechętnie, gniewna na mnie, odkąd mnie poczuła. I kochać! Ani spojrzeć oczywiście w jej oblicze nie mogłem żadną miarą, odkąd myśleć zacząłem aż do owego dnia, w którym się we mnie zagotowało i dłużej poskromić się nie zdołałem.

Kiedy zacząłem już myśleć i rozumieć, nieraz się zapytałem samego siebie jak i dzisiaj: czemu ojciec nie zabił raczej — jej?

Chociaż winną była ona, jego byliby według paragrafów zasądzieli na długoletnie więzienie, byłby uznany za zloczyńcę, mordercę, którego byłby unikał każdy uczciwy człowiek. Powiedźcie mi, czy nie ona go zabiła? Czy tego sam nie poświadczył w ostatniej życia chwili, kiedy nikt z pewnością nie kłamie? A przecież jej nikt nie ukarał, żyła dalej w grzechu bez żadnej pokuty, jako kochanka »stryja Anto-

Niechajże ks. Stojalowski, lub ks. Wilczkiewicz pochwałą się przed ludem bodaj jedną taką pożyteczną interpelacją.

Ludność gminy Radruża, wyłącznie ruska, przysłała do posłów ludowców na ręce posła Bojki pisemne podziękowanie.

### Precz z samolubstwem.

Zdarzyło się wam bracia nieraz słyszeć że za nadmierne smaganie koni pociągano tego lub owego do odpowiedzialności. Znaleźli się ludzie, którzy się o biedne zwierzęta upomnieli. Istnieje nawet w tym celu osobne towarzystwo „ochrony zwierząt“, które przestrzega, aby się nikt nad nimi nie znęcał. Świadczy to bardzo pięknie o tych ludziach, że mają serce, odczuwające każdą boleść, nawet krzywdę wyrządzoną biednemu zwierzęciu, które o to nie może się upomnieć.

sia, który jej bicia nie szczędził. Według naszych paragrafów byliby takiego ukarali, któryby jej w twarz rzucił słowo: mordercy!

Wybaczcie panowie sędziowie! Słusznie mię upominacie i do porządku przyzywacie; występować nie śmiem przeciw prawom i Bóg świadkiem, że też do dzisiaj przeciw nikomu nie występowałem, rozprawiałem o tem jedynie sam ze sobą. Ale jestem przecie synem swego ojca...

Zmuszacie mię, żebym czempredzej przyszedł do końca, do owego czynu...

Jak wiecie, chowałem się od swego ósmego roku u stryja, brata ojca, który dziś tutaj świadczy, jak inni, którzy wiedzą, że byłem dobrym i spokojnym człowiekiem, co właśnie jemu zawdzięczam. Ona — wciśkała się oczywiście w nasze otoczenie, bo od stryjenki dostawała czasem talerz polewki albo chleba kawałek. Wszelki bowiem grosz, jaki zarobiła, musiała oddać jemu — „Antosiovi“. Drażniła mnie i męczyła

W przeciwieństwie do Towarzystwa ochrony zwierząt istnieje u nas i to bardzo rozgałęzione chociaż na statutach nie oparte towarzystwo dręczenia ludzi. Członków jego poznać potem, że są samolubni.

Niejeden zrobi wielkie oczy, czytając te słowa i pocznie niedowierzać. A jednak przypomnij sobie bracie, czy nie jesteś dręczony i to srodze przy każdych wyborach, począwszy od gminnych, aż do Rady państwa? Zawsze cię dręczą, narzucają swą wolę, aby po twoim grzbiecie wnieść się wyżej. Pamiętaj, że przez to, iż się swojej własnej woli zapierasz, a narzucanej słuchasz, okazujesz że jesteś bez woli, że nie jesteś człowiekiem, ale stworzeniem jakimś bezrozumnym. Dopiero wtedy zasługujesz na miano człowieka, kiedy będziesz miał swoje własne zdanie i przy nim będziesz stał sil-

jej obecność, bo przy każdym spojrzeniu na nią najprzykrszejsze wspomnienia się we mnie budziły.

Owego nieszczęsnego dnia przysła także do naszej kuchni. Prawiesmy powieczerali; stryj i ja czytaliśmy czasopisma, a stryjenka prasowała bieliznę ciężkiem żelazkiem.

Odpowiadaliśmy jej wszyscy krótko, bo nikt się o nią nią troszczył. Pewien czas milczała, potem zwróciła się do mnie i rzekła złośliwie: „Podobno się Franek żenisz,“ — gdy spojrzałem po nad pismo nie w jej twarz, ale na jej pstrą suknię, wtedy zaśmiała się tak strasznie, że mróz mi przeszedł po kościach.

„Ha, ha, żenisz się! Będiesz t..kim mężem pustogłowym, jakim był twój oj..“

Spojrzałem na nią dziko, jak na nikogo w życiu, spojrzałem prosto w to szkaradne, obrzmiałe i wstrętne oblicze, a gniew, który tłumiliem przez całe lat dwadzieścia cztery, zawrzał i zakipiał we mnie.

nie, choćby cię mieli przesładować i dręczyć bez końca.

Mineły czasy mięk cielesnych, kiedy to rozciągano człowieka na torturach, aż mu oczy na wierzch wyłaziły, ale teraz zadają ci nieraz tortury srozsze od tamtych, tortury moralne, które cisną ci duszę i wolę okuwają łańcuchami nierozzerwalnymi. Każdy robi jak mu lepiej! — otóż to jest właśnie znak, że należy on do tych samolubnych, bo mu w pierw w głowie interes własny, niż dobro ogółu. Chodzi ci, aby podczas wyborów być wybranym, abys honor miał, lub kieszeń podreperował, a nie spytasz się należycie swego sumienia (jeśli je jeszcze masz), czy posiadasz do tego odpowiednie zdolności, czy potrafiśz godnie zastępować tych, którym się ze swoim poselstwem narzucasz. Chodzi ci o to, byś błyszczał lub tłuste posady zyskiwał, a zapominasz, że tam w twoim powiecie, w twoim kraju nędza i

---

Widocznie się przełękla, skoro nie wymówiła ostatniego słowa „ojciec“ ale ja pochwyciłem żelazko i miotnąłem prosto w jej głowę...

Wszystko inne znacie...

Czułem się tak lekkim, jak gdyby mi to żelazo było dwadzieścia cztery lat leżało na sercu.

Bóg mi przebaczy, i zdało mi się, że dusza biednego ojca mego teraz dopiero pokój znalazła.

Teraz mnie sądźcie — według paragrafów.



nadużycia, ty na to przymykasz oczy; wygodnie się rozpierasz w swem krześle poselskiem i pary z ust nie puścisz — a może ten inny, któregoś utracił przy wyborach, możeby on naprawdę ujął się był na twojem miejscu za ludem.

I to jest — widzicie bracia — najgorsze zło, że my tym samolubnym ludziom własnym nierozumem pomagamy nieraz do wbicia się w większą jeszcze dumę, do zwycięstwa. Zapominamy wówczas na chwilę, że człowiek taki niczego dla nas nie zrobi, bo albo niechce, albo jest rządową figurą i nie wolno mu być ani Polakiem, ani obywatelem kraju, ale bezmyślną maszynką, obracającą się tak, jak rząd każe. Żaden z takich nam niepomocze i nie możemy, nie powinniśmy liczyć na żadną pomoc z ich strony, ani na żadne dobrowolne ustępstwa. Musimy silnie i nieugięcie przy swoim stać i praw naszych bronić i domagać się, a stać zgodnie bez swarów pomiędzy sobą, bo wspólnego mamy nieprzyjaciela, dumę i pychę samolubnych naszych magnatów, która przy złości i przewrotności tamuje wszelką drogę do dobrobytu, postępu i oświaty. Stać nam trzeba na zdobytym terenie razem, bo w jedności siła niezmierna!

*J. Pawłowski z Bilcza*

## Potrzeba zmiany ustawy drogowej.

Czytaliśmy wniosek posłów Stronnictwa ludowego w Sejmie w sprawie zmiany ustawy drogowej i oświadczamy, iż jest bardzo dobry i powinien poparcie znaleźć, a już każdy poseł włościański za nim głosować powinien, jeżeli mu dobro ogółu leży na sercu.

Przed paru laty dopiero nastąpiła zmiana ustawy drogowej, ale w jaki sposób? Płaciło się od reńskiego 3 ct. i prestacji pieszych 4 dni lub końmi 1 dzień.

Obecnie według tej „nowej“ usta-

wy zostało 2 dni, kto ma konie 1 dzień, (tak jak było), a do reńskiego dodatku 10 ct.! Przedtem robił numer domu 4 dni a dziś głowa rodziny 2 dni, to znaczy że jak pod 1 numerem mieszka 3 rodziny, to każda z nich dwa dni ma robić, czyli wypada im 6 dni.

Zdawało by się komu, że to korzystne są prestacje, ale nie! Bo jak się dzieje? czy to wójt dopilnuje każdego, aby odrobił? Czy potrafi, w jaki sposób? Wyjątki prawie wszędzie są: ten lepszy, tego szkoda napastować, niektórym się rozkaże i po 10 razy a nie usłuchnie. Egzekucja to już ostateczna rzecz i dla urzędów gminnych uciążliwa. Wskutek tego drogi schodzą do niższego stanu, jak były, bo i te dodatki rozdzielają, jak wspomniał p. Stapiński, gdzie Radzie powiatowej się podoba, a względnie Wydziałowi.

Przeto pożądanem byłoby, żeby całe prestacje zamienić na pieniądze jako dodatki do podatków, natenczas płaciłby każdy bez wyjątku, który posiada więcej płaciłby więcej, a który mniej to mniej by płacił. Rzadkością są rodziny, któreby żadnych podatków nie opłacały, żeby niebyło do czego przyliczyć dodatków drogowych.

Rada powiatowa rozdzieli pieniądze według tego, jak która gmina dodatki opłaca, a będziemy mieli z pewnością drogi lepsze, które są bardzo pożądane, bo za pieniądze chętniej każdy pracuje, jak na daremnicy.

Powie może kto: dobrze ci płacić bo masz na to, ale ja niemam, to wolę odrobić. Dobrze! my nato powiemy: kto ma skąd dochody, to zapłaci chętniej i do roboty, nie pójdzie bo ma inne zajęcie, a ten co chce zarobić, znajdzie robotę na drodze w każdej gminie, zarobi i będzie miał czem dodatek pokryć, ba i więcej.

Prosimy o umieszczenie niniejszego

listu w „Przyjacielu ludu“, a przekonamy się, jak inni na tę sprawę się zapatrują.

Warto jest także poruszyć sprawę ściągania podatków przez egzekutorów, gdyż to jest rzecz bardzo kosztowna i bardzo niedogodna. Człowiek zapłaci a ani kwitu nie dostanie, gdyż powiat za daleko, gmina nie odpowiada, rzecz zafantowana czasami się zepsuje i żadnej stromie pożytku nieda itp.

Potrzebną jest przymusowa asekuracja od ognia koniecznie.

*Jan Bochenek, Jan Malina, Franciszek Bochenek, Karol Galus, Józef Galus, Franciszek Dzidek, Michał Berzecki.*

## Wiadomości polityczne.

### POLSKA.

Zmowa chłopska we wschodniej Galicji jest już na ukończeniu, bo wkrótce będzie już i po zniwach. Obszary posprowadzały robotników z zachodniej Galicji. Sporo zboża nieuprzętniętego na czas zmarniało. Ludność robocza w Galicji wschodniej, nie zarobiwszy nic w lecie, będzie zimą przymierała głodem i chyba rzuci się znowu do tłumnej emigracji. W wielu wszakże miejscowościach osiągnięto znacznie lepsze warunki pracy.

Dobrze że przynajmniej nie przyszło do większych jakich rozruchów, bo rząd zamierzał już ogłosić stan wyjątkowy i sądy doraźne. Takie zarządzenia byłyby nową klęską dla kraju, bo zatamowałyby ruch przemysłowy a oprócz tego ścieśniłyby swobody konstytucyjne, których i tak u nas niema za wiele.

Ze Śląska austriackiego przychodzą smutne nowiny. Oto jedyne polskie gimnazjum na Śląsku, utrzymywane dotąd ze składek prywatnych, podobno i w tym roku nie będzie wzięte na koszt państwa. Na Śląsku żyje 250 tysięcy Polaków

210 tysięcy Czechów a 220 tysięcy Niemców. Niemcy mają aż dwanaście szkół średnich, na które rząd łoży rocznie 900 tysięcy koron a Polacy nie mają ani jednej polskiej szkoły średniej rządowej, tylko prywatne gimnazjum w Cieszynie, na które rząd daje zapomogi wszystkiego 24 tysięcy koron. Wina w tem Koła polskiego, że nie upomni się o prawa Polaków śląskich.

### Ze świata.

Niedawno był z wizytą u cara rosyjskiego król włoski, teraz zaś zjechał się cesarz niemiecki z carem. Król rumuński odwiedził cesarza austriackiego. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski ma pojechać do Francji i widzieć się z prezydentem republiki francuskiej. Z tego wszystkiego wnosić można, że na coś się zanosi między państwami europejskimi. Słychać, że ponoszą radzą nad tem, aby zabezpieczyć pokój i zmniejszyć we wszystkich państwach armje, bo już coraz większych podatków ludność płacić nie może. Kto wie jednak, czy nie porozumiewają się także mocarstwa co do schedy po Turcji europejskiej, która już dogorywa.

Król angielski Edward VII., który tuż przed koronacją ciężko zachorował i musiał poddać się ciężkiej operacji, wrócił już do zdrowia i już ma przywdziać koronę królewską. Nieszczęśliwie zaczęło mu się panowanie, a niektóre gazety piszą, że nie długo pożyje, bo cierpi na nieuleczalną chorobę. Przynajmniej z Burami już ma spokój, ale jak rząd angielski nie pofolguje tym dzielnym obrońcom swej ojczyzny, wiele jeszcze niepokojów w Afryce zamąci spokój królowi Edwardowi.

## Kronika.

Obchód grunwaldzki odbył się w Białobrzegach pod Krosnem dnia 3 sierpnia. Słowo wstępne wygłosił p. Jakób Płoszaj, odczyt „Bitwa pod Grunwaldem“ p. Jan Zajdel, wiersz Waligórskiego o bitwie pod Grunwaldem p. Józef Gorczyca, wreszcie odczyt „Polska po rozbiorze“. Jakób Płoszaj. Zakończono obchód radosnej rocznicy zabawą ochoczą, a śpiewy patryjotyczne przeplatano tańcami.—Ludność z Białobrzegów, oraz młodzież gimnazjalna i seminarjalna, zebrała się bardzo licznie i przysłuchiwała się uważnie pięknym odczytom i deklamacji.

Pozostanie też trwały a bardzo pożyteczny dla ludności miejscowej skutek z tego obchodu, bo z zebranych w tym dniu pieniędzy postanowiono utworzyć czytelnię ludową.

**Statystyka sejmowa.** Tegoroczna sesja Sejmu galicyjskiego rozpoczęła się dnia 21 czerwca o godzinie 11 <sup>3</sup>/<sub>4</sub> rano a ukończyła się w dniu 12 lipca o godzinie 7 <sup>3</sup>/<sub>4</sub> wieczorem. Posiedzeń sejmowych odbyło się w tym czasie 18, w tem 4 wieczornych, na co poświęcono 83 godzin 20 minut. Dyjet poselskich wypłacono 32 tysiące 720 koron, renumeracja dla urzędników zajętych w kancelarii 2.400 kor., a największą sumę pochłonęły druki. Interpelacyj wniesiono 70, wniosków samoistnych złożono na stole marszałka 75 w tem 13 nagłych.

W tej sesji przemawiali po raz: Brunicki (poparł petycję) Bednarski (poparł petycję), Baworowski, Cieński, Dąbski, Fruchtman, Garapich, Gnoiński, W. Glidziuk, Kraiński, Koliszer, Lubomirski, Męciński, Michalski, Mycielski, Pelczar, Płocki, (uzasadniał wniosek), Rydygier, Rozwadowski, Schaezel, Skrzyński Z. (poparł pet.) Szwed, Szponder, Staruch, Urbański i Zaleski (o pomnożeniu członków w komisji). Najwięcej razy przemawiał poseł Stapiński, bo 34. Wielu posłów wcale ust nie otworzyło.

**Rozporządzenie ministerstwa kolei w sprawie robotników dla budowy kolejowych**

zawierają następujące postanowienia: »O ile wzdłuż toru kolejowego, który jest w budowie, znajduje się dostateczna liczba robotników, wśród osiadłej tam ludności, tylko w razie, gdyby brakło tego rodzaju robotników ściagać można ich z innych okolic danego kraju. Dopiero, gdy udowodnionem zostało, iż krajowych sił nie ma, można zatrudnić robotników pozakrajowych lub zagranicznych.« Dalej znajduje się w przepisach tych postanowienie, aby kierownictwa budowy zawierając kontrakty stawiały przedsiębiorcom ten warunek, a następnie, aby baczyły, czy warunkowi temu stało się zadość. W myśl tych przepisów zarząd kolei państwowych zwrócił się do galicyjskich dyrekcji kolei państwowych z poleceniem, aby jak najściślej stosowały się do tych poleceń, a jeżeli już są rozdane roboty na dawniejszych warunkach kiedy tych postanowień nie było, to dyrekcje mają użyć swojego całego wpływu, by przy takich budowach używano ile możności robotników krajowych.

**Wspomnienie pośmiertne.** W Czarnym Dunajcu zmarł nagle dnia 5 zm. adwokat dr. **Mieczysław Massatsch** w 39 roku życia. Śmierć jego okryła żałobą cały lud podkarpacki, dla którego był prawdziwym opiekunem i przyjacielem. Za cel życia wziął sobie zmarły pracę dla ludu i w tym celu wstąpił w szeregi naszego stronnictwa, którego hasła był dzielny i nieustraszoną bojuwnikiem i wykonawcą. Nie było zadnej narodowej roboty, do którejby on ręki nie przyłożył i poza zawodowemi swemi zajęciami, w których zawsze uciśnionych brał w obronę, znajdował zawsze sporo czasu by zrobić coś dla ekonomicznego i narodowego podniesienia ludu. A już największą jego zasługą jest rzadkie poświęcenie się dla wydobywania ludu Podhala ze szpon osławionego banku włościańskiego. Trudem własnym i pracą nieustanną ocalił wiele gmin od wyzucia się z ojcowizny, to też zyskał sobie powszechną sympatię u ludu. Żal i smutek prostych wieśniaczych serc aż za grób mu

towarzyszy. Oby mu ziemia była lekką!

**Z pow. rzeszowskiego.** Parafja łącka. Kiedy czytamy artykuły ze wszystkich stron Galicji, ba nawet aż z oceanu, z Ameryki, które nasi Bracia i Czytelnicy zamieszczają w »Przyjacielu Ludu« już to by się podzielić jaką radosną nowiną z odleglejszych stron, już to by opisaniem jakiegoś narodowego obchodu który urządzą włościanie lub mieszczenie na pamiątkę wielkich i świetnych zdarzeń z naszych dziejów, pokazać czytelnikom, że i oni nie śpią, że i oni pracują na niwie ludowej, lub też aby być przykładem dla innych okolic; gdzie jeszcze nie dotarła prawdziwa oświata, gdzie jeszcze duch ciemnoty grubą osłoną pokrył strzechy wieśniacze, wówczas przychodzi nam na myśl, co się też dzieje w powiecie rzeszowskim, że tam tak cicho, że prawie od paru lat niewidać ani jednego artykułu w Przyjacielu, któryby świadczył o pracy obywatelskiej Rzeszowian. Czy tam panują tak świetne stosunki pod każdym względem, że nie podnosi się ani jeden głos skargi? Czy też tak wszechwładnie rozpanoszyła się Stojalowszczyzna, że Przyjaciel Ludu nie ma ani jednego czytelnika w tych stronach? zapyta ktoś. Otóż tak nie jest. Stosunki majątkowe pozostawiają w Rzeszowie bardzo wiele do życzenia. Uświadomienie pod względem narodowym, wyjąwszy południową stronę powiatu i same okolice Rzeszowa, jest nadzwyczaj małe. Oto odpowiedź na pierwsze pytanie.

Co się tyczy Stojalowszczyzny, to ta przeminęła bezpowrotnie w całym powiecie, oprócz kilku posterunków, które zdołał zatrzymać poseł Szajer. Jakaż więc jest istotna przyczyna tego, że tak się wyrażę, uspienia powiatu rzeszowskiego? Oto ta: Stojalowski dzisiaj pokorny służka i zwolennik batiuszki, dawniej obrzucony klątwą biskupów, wydrwiany, i wyśmiany przez tych którym dziś łapę lize, znalazł w stronach rzeszowskich zdecydowanych na wszystko stronników i obrońców. Nie pomogły prześladowania i pioruny jakie rzuciło duchowieństwo z

ambon i konfesjonalow. Lud stał twardo i silnie przy wodzu, który doskonale umiał grać na nerwach. Nie było wsi, w którejby nieczytano gazet. Zapal ogarnął włościan, którzy w wielkiej liczbie stawali na zawołanie ks. Stojałowskiego i nie żalowali ani czasu ani grosza często w pocie czoła zapracowanego. W takim stanie rzeczy nadeszły wybory do Rady państwa w r. 1897. Jako kontrakandydat rządowego kandydata stanął dzisiejszy poseł Tomasz Szajer. W każdej niemal wiosce urządzał on wiece a gadał co się zowie. Lud słuchał go i brał wszystko za dobrą monetę, oczekując po wyborach radykalnych zmian. Nadszedł upragniony dzień. Zwycięstwo odnieśli Stojałowczycy. Tomasz został posłem.

Kiedy atoli nadzieje pokładane w Szajrze spełzły na niczem, kiedy przekonano się że obietnice przedwyborcze były tylko czczyimi słowami, a wreszcie kiedy niektórzy porachowali się ze swoją kieszenią, która coś zmalała podczas wyborów, wówczas zaczęły się zmiejszać szeregi Stojałowczyków. Hojniejsi, pociągnięci jedynie szablem wyborczym na chwilę w wir życia politycznego nie pozostali nadal w szeregach walczących, lecz usunęli się w zacisze domowe, pędząc życie, jak ich przodkowie. Więcej uświadomieni pracowali dalej wytrwale i nie zrażali się drwinami tych, którzy sprzedali swe sumienie chłopskie za grosz judaszowski. Taki stan rzeczy trwał aż do doby najnowszej. Kiedy atoli Stojałowski zdradził najbezczelniej ten lud, który z taką dziecinną miłością i ufnością szedł za nim, wówczas ten sam lud ocknął się i zapytał sam siebie: Dokąd on nas prowadzi?

I oto część najświetlejszych włościan usunęła się od Stojałowskiego i jego trabantów, przeszła bądź do obozu ludowców, bądź pozostała na uboczu. Część jednak zwolenników krętej polityki Stojałowskiego pozostała nadal w jego obozie, ale już jest ostrożniejsza i nie lezie na lep jak przedtem.

**Z Ropczyckiego.** We czwartek 19. lipca br. odbyło się tu pierwsze posiedzenie no-

wej Rady powiatowej. Nimi się ona zebrała i teraz jeszcze chodziły po mieście i po powiecie pogłoski, że stara Rada narobiła sporo długów, godziły się więc, by następczyni tę rzecz wyjaśniła. Jeśli były długi — to kto je pokrył i czem, jeżeli zaś nikt nie pokrywał, to widać i długów nie było, a w takim razie wykryć tych, którzy rzucili to podejrzenie i oszczerstwo na starą radę. Od stańczykowskich lub klerykałnych członków Rady nie spodziewaliśmy się zupełnie, aby tę sprawę poruszyli, bo oni zawsze lubią prawdę pod korzec chować — ale dlaczego nie zrobili tego radcy włościańscy? — ciekawimy bardzo. — Braci w Ropczyckiem ostrzegamy przed handlarzem sieczkarniami Leslem, który przedstawia inny towar, a znów inny odsyła. Poco się włóczyć po sądach, by swego dochodzić — lepiej oszusta omijać, a zamawiać wprost z fabryki, lub przez Kółka rolnicze.

**Z Rzędzianowic** (pow Mielec). We wsi naszej jeszcze przed 60 laty, bo w roku 1844 ówczesny obszarnik Bogusz nadał wielu włościanom grunta, na których się oni pobudowali i żyli sobie spokojnie do roku 1875, w którym to czasie nowa właścicielka Kurdwanowska na dniu 7 lipca tego roku przy asystencji komisji sądowej wyrzuciła z chat wieśniaków, burzyła budynki gospodarskie i zabierała grunta jako jej nibyto przynależne. Złość jej posunęła się nawet do tego stopnia, że nie pozwalała zbierać plonów z tych pól, zasianych własną pracą wieśniaków. W ten sposób 15 rodzin znalazło się bez dachu nad głową, bez grosza przy duszy, czekał ich chyba kij żebraczy. Udowodniono, że okrutna kobieta rozkazała zburzyć 16 domów mieszkalnych, 12 stodół i 3 stajnie, wyłamać drzewa owocowe i 107 osób wywłaszczyła z prawnie należących im się posiadłości. Podczas tego formalnego napadu nie obeszło się bez aresztowań, bo kiedy dwóch gospodarzy Jakób Barabasza i Błażej Janas odezwało się, że pójdą na skargę do cesarza, zaraz wzięto ich w lancuszki i wsadzono do

więzienia, gdzie kilka miesięcy przesiedzieli. Niewiedząc jakiej tu się zbrodni sąd dopatrzył! — Cały fakt ten jest wyraźnym dowodem naigrywania się z praw, bo bez najmniejszego powodu wyrzucono ludzi z gruntów, które były na nich zainstalowane i które oni przez 30 lat zajmowali, a nikt ich posiadania nie naruszał. Nawet jakimiś względami na dawną pańszczyznę nie można sobie tego tłumaczyć, bo ludzie ei odrabiali pańszczyznę aż do jej zniesienia i po jej zniesieniu jeszcze kilka lat i za to otrzymali te grunta. Za okrutnie i niesłusznie pokrzywdzonymi ujął się poseł Krempa, który w ubiegłej sesji parlamentarnej wniósł interpelację do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Po obszernym przedstawieniu rzeczy z najdrobniejszymi szczegółami i przytoczeniu świadków, żądał on w interpelacji, ażeby ministrowie sprawę tę osobiście zbadałi, aby poszkodowanym zwrócono zrabowane grunta i przyznano odszkodowanie, a także by pociągnęli do odpowiedzialności, o ile to jest jeszcze możliwym. Należy się spodziewać, że rząd musi nią się jakoś zająć i krzywdy wynagrodzić.

**Z Lubienia wlekiego.** Wybuchł tu 31. zm. rano w szopie Sołowija pożar. Mimo rychłej akcji ratunkowej nie zdołano ognia przytłumić, albowiem słomiane strzechy blisko do siebie przytykały. Po dwóch godzinach dopiero przy pomocy 9 sikawek z okolicy zdołano opanować pożar. Spłonęło 15 zagród, w tem czterdzieści kilka budynków. Ogólna szkoda pożaru wynosi do 40 000 koron. Jedną z włościanek Zofia Martyniak, chcąc uratować ze stajni cielę wpadła do wnętrza płonącego — wyratowano ją jednak z ognia.

**Z Rozwadowa nad Sanem:** 10.000 ostrych naboju, przeznaczonych dla pospolitego ruszenia, a przechowanych w koszarach żandarmerji w Rozwadowie nad Sanem, eksplodowało przy pożarze tych koszar 23. zm. o godz. 3. po północy. Na odgłos pierwszych wystrzałów wszyscy ratowali się ucieczką,

na szczęście nikt nie został uszkodzony, lecz ratunek został uniemożliwiony i dopiero, gdy ostatnia skrzynia z ładunkami eksplodowała z hukiem, wyrzucając setki ogni w powietrze, przystąpiono do gaszenia pożaru, który został zbrodniczą ręką podłożony.

**Z Jarosławia.** Antoni Ziemia rolnik z Kidałowie rzucił się 30. zm. pod koła pociągu ciężarowego zdążającego do Jarosławia, w stanie nieprzytomnym. Przyniesiony do izby chorych, zmarł w kilka godzin. Liczył on lat 70 i w ostatnich czasach kilkakrotnie usiłował sobie odebrać życie, ale zawsze w czas udaremniająco zamachy samobójcze.

**Z Kopyczyniec.** Pociąg osobowy przejechał na śmierć 24 zm. 15 letnią dziewczynę wiejską. Okazało się, że przyczyną tego nieszczęścia był brak rampy na torze kolejowym. Jechał wieśniak na wozie w znacznym pędzie z góry, a pole zasiane wysokim owsem nie dozwoliło mu ujrzeć nadbiegającego pociągu. W jednej chwili nastąpiła katastrofa, której zapobiedz nawet nie mógł maszynista pociągu wstrzymaniem tegoż, gdyż i on niczego wpiery nie dojrzał na torze. Prócz dziewczyny ofiarą padł koń, któremu lokomotywa odcięła nogi, nadto wóz połamany został na dżazgi. Winę ponosi zarząd kolei, który przez takie lekceważenie bezpieczeństwa publicznego naraza obywateli na straszne wypadki.

**Pług parowy.** W Anglii zaczynają orać ziemię pługiem parowym. Pług ten zaopatrzone jest w dwa ostrza, do orki głębokiej i płytkiej. Pierwszy taki pług w Polsce wprowadzono niedawno w Krolestwie polskiem.

**Z Zakościola** (pow. Mościska). Nieszczęściem i plagą naszej wsi jest tutejszy pisarz gminny, który od 30 lat gnębi nas i trapi i wciąż donosi — ażeby tylko ludzi karac bez najmniejszego dowodu zaraz na 14 dni aresztu. — Jako prawa ręka pana starosty umie on we wszystkim mu dogodzić, a co już najlepiej wypraktykował to wszelkie wybory. — Przy tem wszystkim pan pisarz nie może znieść „Przyjaciela ludu” i tych, którzy naszą gazetkę czytają, pozywa przed

duchowne i świeckie urzęda, ale naturalnie nie wskórać nie może. Za to jednak mści się na nich na każdym kroku i coraz to nowe wyszukuje pozory, ażeby tylko ich do aresztu wpakować. Ot i niedawno znów dwóch naszych ludzi: Paweł Linowski i Stanisław Ziobła dostali po 14 dni, a było to tak:

Zjechał do Zakościela oficjał podatkowy Opolski na komisję dla zbadania szkód, wyrządzonych przez myszy i ulewy, a pisarz, jak zwykle, lasząc się koło niego, chciał mu otworzyć krótszą drogę przez grunta zasiane, które fura byłaby wytratawała. Gospodarze sprzeciwili się, że samowładnie otwiera drogę przez ich grunta, któredy nigdy od wieków nikt nie jeździł. Pisarz aż zębami zgrzytał ze złości, że mu się to nie udało i poprosił urzędnika, aby się poskarżył w starostwie. Na drugi dzień zjawił się we wsi żandarm i poprowadził tych dwóch gospodarzy pod bagnetami do miasta, skąd po 14 dniach z aresztu powrócili. A trzeba jeszcze dodać, że dla tego p. Opolskiego, tak srogiego dla nas, od kilku lat pobierał pisarz od nas darunki: masło, jaja, a w tym roku cukier; każdy gospodarz musiał nieść do domu pisarza na ten cel po 20 ct., po 30, albo i po 40 ct., a jak pieniędzy niewystarczyło, to jeszcze wójt dawał z kasy gminnej kilka guldenów. — Takie to u nas są porządki, a wszystko z łaski pana pisarza! (Posłowie nasi poruszą to gdzie trzeba, jeżeli rząd nie zrobi porządku).

**Posel Szajer** i niejaki Tomasz Piła wniesli do sądu doniesienie, że Antoni Piła oszukał brata swojego Tomasza w jakiejś sprawie wekslowej. Wskutek tego oskarżył Antoni Piła brata swego i posła Szajera o oszczerstwo. W sprawie tej odbyła się rozprawa karna. Sędzia skazał Tomasza Piłę na trzy dni aresztu, przeciw Szajerowi zaś rozprawa odbyć się nie mogła, ponieważ nie został przez Sejm i przez Radę państwa sądowi wydany.

**Chwali się** po gazetach hr. August Dzieduszycki z Jasionowa w pow. Brzozów, że tak go chłopie jasionowscy miłują, że przez dwa dni, 2. i 4, lipca br. wyszli wszyscy na

pańskie za darmo i skosili mu koniczynę, a żadnej zapłaty za to przyjac nie chcieli. Nie wiemy, czy to prawda, gospodarze z sąsiedniej gminy Wzdowa, których o to zapytaliśmy, wysmiali się i stanowczo zaprzeczyli. Przekonałiśmy się już nieraz, że hr. August Dzieduszycki lubi się nieprawdziwie chwalić — nie wiadomo na co. Gdyby tak było, jak głosi w gazetach księżo-pańskich, toby to wskazywało, że ciągi, jakie od ludowców otrzymał, wyszły hr. Dzieduszyckiemu na zdrowie.

**Jak robią w Rumunji?** Pewien polski rzemieślnik przyjął robotę u Rumuna w mieście Botuszanach. Po jej ukończeniu, gdy przyszło do wypłaty, Rumun nie chciał dać całej należności i przyszedł z komisarzem policji, który robotnikowi kazał usłuchać Rumuna, gdyż w przeciwnym razie odbiorą mu robotę bez żadnej zapłaty. Gdy jednak rzemieślnik na to nie chciał się zgodzić, porwano go na policję i tam mordowano go okrutnie i zamknięto do lochu.

**Z Niedźwiady** (pow. Ropczyce). Wniesiono do Rady powiatowej prośbę podpisaną przez kilkunastu gospodarzy i miejscowego obszarnika, ażeby Wydział wysłał inżyniera i drogę wytyczył przez grunta gospodarzy, bo dotychczasowa droga jest pełna jam i wybojów i tylko o nieszczęście może kogo przypaść. Gmina zobowiązała się chęcią własną przeprowadzić robotę, która nie teraz, ale przed 20 laty powinna była być zrobiona. Cóż się jednak dzieje? Słuszność sprawy Wydział uznał, ale wyszukali sobie, że podpisy na prośbie są jedną ręką pisane, a brak krzyżyków, jako od nieumiejących pisać. (Winni temu wójt i asesor, którzy podpisy zbierali, a zapomnieli brać krzyżyki). Odłożono więc całą sprawę, dopóki inżynier z delegatem Wydziału nie sprawdzi tego na miejscu — tymczasem zaś cichusienko we wsi, może zjadą w grudniu, a może i nie., a ty chłopie możesz sobie karki skręcać, tą drogą żadne grube ryby nie jeżdżą, tylko prosty

lud, więc nie ma czego się spieszyć — a tylko ty śpiesz się, abys podatki na czas zapłacił.

Podczas wyborów do Rady państwa w r. 1897 zamknięto tu kuźnię kowala Franciszka Zetnera, a naczynie jego zabrano do wójta Michała Bieszczada i do dziś dnia nie słyhać nic, żeby w tej sprawie władze coś zarządziły, choć i rekurs wniesiono i osobno prośbę podawano. Całą winą Zetnera było właśnie to, że niegłosował on na wójta, lizunia stańczykowskiego i sam był wybrany wyborcą V kurji — ale nasi panowie wyszuli zaraz inny powód do zamknięcia mu kuzni. Oto niby to nie miał on prawa do prowadzenia rzemiosła, bo nie był wyzwolony a przecież był kowalem przy wojsku i ma najlepsze świadectwa z fabryki cukru w Sędziszowie i od obszarnika z Niedzwindy, u którego służył za kowala przy dworze. Tego jednak nie wzięto w rachubę, zamknięto mu kuźnię i w dodatku nałożono 50 koron kary. — Świat się kończy, kiedy za przekonania czyjes aż takich chwytają się środków do gnębienia ludzi, że mu chleb z ręki wydzierają!

**Z Haczowa.** (pow. Brzozów). Tutejszy gospodarz Michał Matusz otworzył sobie ma-  
lutki sklepik towarów mieszanych, w którym sprzedaje także słodzone trunki w opieczęto-  
wanych fiaskach. Ze mu interes jako tako  
idzie, zazdrościli mu tutejsi żydkowie i po-  
stanowili ściągnąć na niego karę. Wzięli więc  
sobie do pomocy Jana Wojtonia i Wojciecha  
Szajnę i wystali ich do Matusza po rum.  
Samego gospodarza nie było w domu, tylko  
jego żona, tej więc zaczęli ci usługownicy ży-  
dowscy oczy ćmić, że idą w drogę na robo-  
tę i kupiwszy fiaskę rumu za żydowskie pie-  
niądze, poczęli go w sklepie próbować, czy  
dobry. Prosilili także o kieliszek, a kiedy gos-  
podyni powiedziała, że nie wolno, oni od-  
rzekli, że tylko napiją się na drogę po kie-  
liszku i pójdą dalej. Gospodyni uległa i dała  
kieliszek, a wtem zjawił się w sklepie ten  
żyd, co ich naslał i chciał niby to zmienić

pieniądze. Zaraz też doniósł do Starostwa  
że Matusz w sklepie szynkuje na kieliszki i  
przyszedł wyrok, skazujący go na 200 koron  
kary lub na 20 dni aresztu. Wojton i Szaj-  
na, co się sami rozgospodarowali z tym ru-  
mem, poszli świadczyć przeciw Matuszowej i  
teraz Matusz musi pójść do aresztu. Nie  
dziwić się żydowi, że tak chytrze podszedł  
Matusza, i że taka łajdacka żyłka w nim siedzi ale  
nie mamy słów oburzenia, dla tych dwóch lu-  
dzi, którzy za marny grosz żydowski dali się  
mu użyć za narzędzie i poszli jeszcze fałszywie  
świadczyć.

**Emigracja.** W zeszłym roku około 100  
tysięcy osób przejechało przez Hamburg do  
Ameryki. Obywateli austriackich było 27.872,  
niemieckich 13.354, rosyjskich 36.961,  
z innych państw 14.505. Liczby te podają  
osoby różnych narodowości, to też nie mo-  
żna dokładnie określić, ile było w tem Po-  
laków, to jednak napewno można powiedzieć,  
że zwłaszcza z Austrii przeważna część, jeśli  
nie wszyscy wychodzący, byli to nasi bracia  
szukający za morzem chleba.

### *Rozmaitości.*

**Niemądre dzieci.** W pewnej wsi w Po-  
znańskiem, dzieci chodzące pierwszy rok do  
szkoły, słuchały w szkole wykładu o Abra-  
hamie i Izaaku. Jeden z chłopców dziwnie  
pojął cud ocalenia Izaaka. Otóż postanowił  
sam odegrać rolę Abrahama i zwołał w tym  
celu kolegów swych na naradę. Udało mu się  
równieżyków swych skłonić do pobudowania  
ołtarza i do spełnienia podobnej ofiary. Izaaka  
miała przedstawiać dwuletnia siostrzyczka je-  
dnego z chłopców. Ołtarz ustawili za stodołą  
z cegiel i nakładli nań drzewa i suchych  
gałązek. Gdy wszelkie przygotowania były  
ukończone, związali obrane na ofiarę dziecko  
i położyli na stos, pod który następnie po-  
dłożyli ogień. Niedługo trwało, a gałązki się  
zajęły i dziecko już ginąć miało straszną  
śmiercią. Ofiara jednak nie przysłała do sku-  
tku. Dziecko bowiem, skrępowane na owym  
„ołtarzu“, zdołało jeszcze swoim ciałem stos

wywrócić, wskutek czego spadło na ziemię, nie doznając najmniejszego szwanku. Przestraszona dziewczynka zaczęła w niebogłosość krzyczeć i wkrótce też nadbiegli na płacz ten sąsiedzi i dalszemu spełnianiu „ofiary“ przeszkodziłi.

**Śmierć od pocałunku.** W Velten w Niemczech żona garniarza ucałowała zmarłe swoje dziecko przed zamknięciem trumny. Następnego dnia zachorowała na zatrucie krwi i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej umarła.

**24 godzin pod ziemią.** W Ameryce pewien gospodarz podjął się wyczyszczenia studni swego sąsiada, i gdy spuścił się do głębokości 40 stóp, studnia zawaliła się przywalając go zwaliskami grubości 25 stóp. Zanim zdołano go wydobyć upłynęło całe 24 godzin. Pomimo to, jednak pozostał przy życiu, i jest zupełnie zdrow.

**Zbojecki czyn żebraków.** Na jarmarku odpustowym w Podkamieniu wśród grajków żebraczych znajdowała się w towarzystwie dziada z lirą dziewczynka około 6 lat, ślepa na oba oczy, z powykęczanymi palcami i z ranami na rękach. Na jej widocznie dobrze wyuczone błagalne wołania o jałmużnę, zbiegali się litościwi ludzie i obdarzali pieniędzmi i chlebem. W tem zbliża się ku niej pewna starsza kobieta i kaleca dając jałmużnę, rzecze: „Pomódl się dziecko za mą zaginioną wnuczkę Kasię“. — „Przecież to ja!“ odparło niespodzianie dziewczę. Ludzie osłupieli ze zdumienia. Wnet przywołano żandarma, który dziada z lirą aresztował a z dochodzeń okazało się że: przed dwoma laty w Zarwanicy, miejscu odpustowym skrępowali powrozami, wypieklili oczy roztopionym do wrzątku smalcem i powykęcicali palce u rąk, poczem swobodnie już obwozili po całym kraju na odpusty, aby nieszczęśliwe dziecko pobudzało kalectwem swem do ofiarności tkliwe serca—na korzyść dziadów opryszków. Po odkryciu obecnie w Podkamieniu tej ohydnej zbrodni, lud przybyły na odpust tak był oburzony na wszystkich dziadów, grajków i żebraków, iż mało ich

nie pozabijał. Byli oni zmuszeni natychmiast z Podkamienia uciekać, a nawet po drodze, w okolicy nikt im nie chciał dać ani jałmużny, ani noclegu.

**Dwoje dzieci w szafie** Straszliwą zbrodnię odkryto w Budapeszcie. Pewna muzykantka z orkiestry kobiecej, powzięła zamiar utworzenia orkiestry z dziewczynek 10 i 12-letnich. W tym celu zamieściła w dziennikach ogłoszenia, iż chce przyjąć i a własność dziewczęta. Niebawem zgłosiły się 2 biedne kobiety, oddając je swoje dzieci. Skoro jednakże muzykantka przekonała się, że dziewczynki nie mają najmniejszej zdolności do muzyki, postanowiła ich się pozbyć. W tym celu zamknęła je w szafie, postanawiając zamorzyć je tam głodem. Gdy policja, uprzedzona o tej zbrodni, otworzyła szafę, ujrzała straszny widok. Małe były wychudzone jak szkielety, nie mogąc stać, leżały na zgniłej od nieczystości słomie. Skutkiem męczeństwa, jakie przechodziły, zapomniały u.ówić. Dziewczynki odesłano do zakładu dla opuszczonych dzieci. Niegodziwą kobietę aresztowano. Istnieje przypuszczenie, że potworna kobieta popełniła już niejednokrotnie podobną zbrodnię.

**Ślub amerykański.** Zawarcie małżeństwa w Ameryce może się odbyć na poczekaniu, nie trzeba zapowiedzi, ani żadnych przygotowań, wystarczy obopólna zgoda i każdej chwili urzędnik lub pastor daje ślub. Skorzystał z tego pewien sprytny handlarz mebli w Nowym Jorku, który dał młodej parze całe umeblowanie wartości 4000 koron pod warunkiem, że wezmą ślub w jego oknie wystawowym. Kiedy się na to zgodzili, rozgłosił to szeroko i pomiędzy tłumy publiczności, które się przed sklepem zebrały, rozdał wielką ilość ogłoszeń o swoim handlu. Widok tego ślubu był tak pociągającym, że wychodzącego ze sklepu urzędnika znów jakaś nowa młoda para uprosiła o danie ślubu na poczekaniu.

**122 lat.** W miejscowości Menominee Mil żyje pewna staruszka Polka Marja Szafrńska, która urodziła się jeszcze w pozatamtem stu-

leciu w roku 1780, ma więc 122 lat. Córka jej również żyjąca jeszcze liczy 90 lat życia.

**Srodek na szczury.** Prosty, przytem dla wszystkich zwierząt domowych nieszkodliwy sposób wyławiania szczurów ma polegać na tem, że zwykłą balję napełnia się w większej połowie wodą, sypie na nią warstwę 3 — 5 centymetrów grubą plewy, a po wierzchu potrząsa mąką lub otrębami. Balję ustawia się tam, gdzie się szczury zwykle pojawiają. Na krawędzi balji opiera się deszczułkę, tworzącą niejako most, po którym szczury wejść mogą. Wstąpiwszy po tym moście na zdradliwą warstwę plewy, wpadają do wody, a nie mogąc się wydostać — toną. Przy okolicznościach sprzyjających można w ten sposób w ciągu jednej nocy całą kolonję wytepić.

**Ples wygrał proces.** W Ameryce toczyła się niedawno zabawny proces: Pewien człowiek domagał się wyroku śmierci na psa, za to, że pokąsał jego synka. Obrońcą właściciela psa dowodził, że pies ukąsił malca we własnej obronie, ponieważ chłopak chciał psu przywiązać blaszankę do ogona. Sędzia, po wysłuchaniu wywodów obu stron, wydał taki wyrok: „Każdy pies ma niezaprzeczalne prawo ugryźć mężczyznę, kobietę lub dziecko, jeżeli ci, rozmyślnie i z zamiarem naruszenia spokoju psa — uwiązują mu blaszankę do ogona, lub w inny jakikolwiek sposób znęcają się nad zwierzęciem. W tym więc wypadku, ak się przekonuję, pies postąpił zgodnie z prawem, mianowicie, ugryzł chłopca w obronie własnej. Nie widzę przeto potrzeby zabicia go — i obdarzam go pierwotną swobodą”.

#### **Szkoła tkacka w Krośnie**

zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynającej się z dniem 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 42 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszu kraju na koszt utrzymania.

Programu nauki oraz bliższych informacji udziela zarząd szkoły.

---

Ogłoszenia.

### **„Wyrób krajowy!”**

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

## **Proszek Holenderski**

podawany, krowom, owcom i nierogaciznie, chroni je od chorób, podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko koronę. 10 paczek 10 kor. — wysyła się oplatnie.

Unikać podobizn pochodzących od Niemców!

Wysyłki skutecznie

*Apteka Mra far.*

**ST. SZCZEPAŃSKIEGO**  
w Zabłociu przy Żywcu.

## PARCELACJA.

Do rozparcelowania majątek

**Wesołów**

w powiecie Brzeskim, przy gościńcu rządowym graniczący bezpośrednio z miasteczkiem Zakliczynem. W Zakliczynie kościół łaciński, szkoła, sąd, poczta

**Obszar 394 morgów**

w tem roli 276 morgów, a resztę stanowią łąki, lasy i pastwiska.

Gleba dobra, ceny przystępne, w okolicy znaczne zarobki.

Parcelację przeprowadza i wyjaśnień udziela

**Bank parceacyjny we Lwowie.**

## Zapytanie,

**Panie Wólcie** z Wielopola Skrzyńskiego! Dlaczego trzymacie w służbie gminnej za policjanta pijaka, który tylko hańbę miasteczku przynosi?

## Ważne dla sklepików kółek rolniczych.

Wyroby tkackie, jako to:

**Płótna** domowe półblichowane na koszule, płótnianki, płachty itd.

**Płótna** białe na cieńsze koszule, kalesony i na prześcieradła.

**Płócienka** kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.

**Materje** na ubrania dla mężczyzn, jako to: dreliszki, szewioty, kamgarny itp.

polec apo cenie fabrycznej, adres zamówień

**Michał Mięśowicz**

w Korczynie, obok Krosna.

**Skład maszyn rolniczych**

z pierwszorzędnych fabryk

Obity wybór sieszkarni po cenie 44 koron, 48 k. 52 k. 54 k. 56 k. i wyżej. Młynki po cenie 70 — 80 koron i wyżej. Młocarnie ręczne i kieratowe. Wszystkie maszyny sprzedają o 10 do 15% taniej od cen fabrycznych.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie sprzedaż na raty po poprzednim porozumieniu się listownem.

**Jędrzej Krukierel** w Krośnie.**Bank parcelacyjny we Lwowie**

objął częściową parcelację dóbr

**Pobitno i Zależe**

w powiecie Rzeszowskim tuż pod R z e s z o w e m.

Obszar do parcelacji przeznaczony około 800 morgów.

Parcelację przeprowadza i wiadomości udziela

**Bank parcelacyjny**

Lwów ulica Słowackiego 1. 18

# BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONA PORĘKA

*we Lwowie, ulicu Słowackiego L. 18.*

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

*Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.*

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszków składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

*I. Rada nadzorcza:*

Prezes Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gaj. Tow. kredyt ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału Krajowego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Sredniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

*II. Dyrekcja:*

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.